Nr. 403. We Lwowie, wtorek dnia 30 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Dr. Koerber, Polacy i Czesi.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Praga 29 sierpnia.

Sprawą podróży dra Koerbera do Galicji żywo się zajmują pisma czeskie i zamieszczają obszerne artykuły wstępne, w których omawiają znaczenie tej podróży, oraz przypuszczalny wpływ, jaki wywrze ona na przyszłe ukształtowanie się stosunków w parlamencie wiedeńskim.

Narodni Listy podnoszą, iż podróżą tą Niemcy austrjaccy są wielce zaniepokojeni. Gdy przed sześciu tygodniami pojawiła się na szpaltach dzienników pierwsza wiadomość o zamierzonej podróży dra Koerbera do Galicji, wówczas Niemcy szeroko rozpisywali się o tem, że podróż ta będzie nowem pociągnięciem prezydenta gabinetu na szachownicy przeciw obstrukcji czeskiej i że zada jej stanowczego mata. Dziś atoli zapatrywania się ich na cel tej podróży zmieniły i w pismach ich czytamy, że obawiają się oni, aby podróż dra Koerbera nie zwróciła się przeciw nim. Przed sześciu tygodniami wołali głośno, że dr. Koerber jedzie do Galicji, aby zjednać Koło polskie dla sojuszu z Niemcami, którego kopia zwróconą byłaby przeciw Czechom, i któryby Czechów i ich obstrukcję musiał złamać, dziś atoli jakże inaczej piszą i jaka w głosach ich prasy zaszła zmiana.

Dziś niemiecko-centralistyczna prasa patrzy na podróż dra Koerbera z wielkiem niedowierzaniem, pełna nieufności i pełna podejrzeń i obaw o sprawy niemieckie. *Zeit* twierdzi, że dr. Koerber pojechał do Galicji, aby pozyskać dla siebie Polaków i utworzyć z nich swój osobny pułk, któryby tworzył jądro przyszłej większości w wiedeńskiej izbie poselskiej, większości, utworzonej z stronnictw dawnej prawicy. *Zeit* już tak jasno widzi tę większość przed sobą, iż skarży się: „Młodoczesi już się rozbrajają i głoszą, iż nie mają więcej żadnej przyczyny do prowadzenia obstrukcji, gdyż przez utworzenie klas równoległych w seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie, rząd złamał niemieckie *veto!* Niemiecka większość własna i antisemici zupełnie obojętnie przypatrują się zapasom o prawa niemieckie na Śląsku. Należy więc jeszcze za pomocą udzielenia Galicji rozmaitych koncesyj pozyskać Polaków, a dr. Koerber będzie miał dla swej wielkiej finansowej pożyczki większość, bez lewicy niemieckiej, którą z pogardą odtrąci, ponieważ się więcej nie boi". Mniej więcej tak samo pisze o podróży dra Koerbera praska *Bohemia*, organ przywódcy Niemców w Czechach dra Eppingera, oraz *Prager Tagblatt*.

Na zmianę zapatrywań prasy niemieckiej na znaczenie podróży dra Koerbera, wpłynęły — piszą *Nar. Listy* — głosy prasy polskiej. Prasa ta, witając serdecznie prezydenta gabinetu, podniosła dobitnie, iż Polacy są przeciwni każdej obstrukcji, bez względu na to, z której strony pochodzi, a więc i obstrukcji czeskiej, ale z tego nie wynika jakoby Polacy dla przypodobania się rządowi, pomagali mu przy złamaniu Czechów, lub którego innego narodu słowiańskiego.

Jeżeli więc — podnoszą *Narodni Listy* — Polacy w istocie dadzą prezydentowi gabinetu taką odpowiedź, jaką znajdujemy we wszystkich prawie pismach polskich, a mianowicie, że posłowie polscy nie dadzą się wciągnąć do akcji przeciw Czechom, to wtedy ponura sytuacja w polityce wewnętrznej za jednym zamachem się wyjaśni, a dla uciskanych narodów słowiańskich w tem państwie mogłyby nadejść lepsze dni. Politycy polscy dokładali wszelkich starań, aby doprowadzić do godziwego porozumienia między Czechami a Niemcami i przekonali się, iż my mieliśmy jak najlepszą wolę i ochotę, aby porozumienie także doszło do skutku. U Niemców atoli spotkali się z niechęcią, co nawet przywódcy Polaków sami stwierdzili, podczas audjencji u cesarza. Wiedzą oni dobrze, po której stronie jest wina i chęć krzywdzenia, a po której niewinność i prawo. Czyż mogliby więc Polacy o tem wszystkiem zapomnieć i dać się użyć drowi Koerberowi za taran do rozbicia naszych czeskich twierdz prawa i prawdy na pożytek naszych i ich odwiecznych wrogów? Z pewnością — nigdy! Chcemy wierzyć w zdrowy rozum, uczciwość i bystrość polityków polskich i jesteśmy przekonani, że nie będą biegli za chwilowemi zdobyczami matejalnemi, lecz będą mieli na uwadze, iż idzie tu o naszą wspólną przyszłość. Przeszłość i teraźniejszość wskazały nam wspólnego wroga, teraz zaś nadeszła chwila, aby z tej wskazówki wyciągnąć odpowiednią naukę.

Politik pisze, iż dr. Koerber podczas wizyty u p. Apolinarego Jaworskiego w Skwarzawie usłyszy wiele cennych słów o położeniu wewnętrznem i o stosunkach stronnictw do siebie. P. Jaworski obliczy mu, a cyfry przemawiają przekonywująco, że Polacy z tymi Niemcami, którzy nie należą do opozycji, nie mogliby utworzyć większości. W każdym jednak razie, podróż dra Koerbera do Galicji, której celem pozyskanie Polaków, jest dowodem, że i on może nie uniknie losu innych gabinetów niemieckich, a mianowicie, że może być obalony przez Niemców. Być może jednak, iż dr. Koerber podczas swej podróży po Galicji znajdzie jakiś punkt Archimedesa, na którym będzie można oprzeć dźwignię.

Morawska Orlice również pisze o podróży dra Koerbera w podobny sposób i wspomina o pewnym bankiecie, podczas którego pewien Polak na toast czeski odpowiedział w te słowa: „Jak długo Polacy będą szli razem z wami, jest to kwestją konstelacyj politycznych, ale p r z e c i w w a m nie pójdziemy nigdy". Wierzymy — kończy *Morawska Orlice* — że Polacy nie sprzeniewierzą się temu oświadczeniu jednego ze swych obywateli i że nigdy nie będą pracowali po stronie naszych nieprzyjaciół przeciw nam, a *pour le roi de Prusse.*

Manifest carski a Polacy.

Z okazji wydanego po urodzeniu następcy tronu manifestu carskiego, pisze korespondent *Dziennika poznańskiego*:

O nas, o Polakach, ani słowa w manifeście. Nie istniejemy. Armji, administracji, sądownictwa, szkolnictwa, rusyfikować nie potrzeba, bo w tym kierunku stało się już wszystko, co stać się mogło. Więc na papierze przestaliśmy egzystować i zajmować się nami nie warto. Nawet, o ile wiadomości z Petersburga dochodzą, istnieje chwilowo w sferach „najwyższych" i miarodajnych wielkie przeciw Polakom rozgoryczenie. Pytanie: z co?... Ponieważ Polacy zachowują się obojętnie względem wypadków na dalekim Wschodzie!... Odpowiedź na to może być tylko jedna, mianowicie: stosunek nasz liczebny do całości mieszkańców państwa, jest zaledwie 9%, tymczasem w szeregach walczących na dalekim Wschodzie jest nas od 20 do 25%. O tem, że sprawa japońska i morza Żółtego nic nas nie obchodzi, mówić nie warto.

Należałoby lepiej i słuszniej zwrócić uwagę na to, że właśnie wśród ogółu rdzennie rosyjskiego narodu niepopularność dla wojny obecnej jest tak wielką, że objawia się prawie manifestacyjnie przy każdej sposobności, nawet z okazji narodzin następcy tronu, z którego to powodu gminy, powiaty, gubernje i miasta czynią wszelkie możliwe fundacje, zakładają ochrony, szkoły i szpitale, zwalniają ludność od podatków itd. — tylko prawie nigdzie nie składają ofiar na cele wojenne. Wobec tego żąda się od nas entuzjazmu. Nie potrzebujemy się z nim spieszyć, tem mniej, ponieważ nie ma dnia, w którymby nie dochodziły wieści o rannych, lub zabitych Polakach w tej strasznej, a tak lekkomyślnej podjętej i przez złodziejską administrację przygotowanej wojnie. Nawet, dziwnym zbiegiem okoliczności, pierwszy ranny, już dnia 9 lutego, podczas pierwszego ataku, na flotę, był Polak i katolik, podpułkownik Zajączkowski.

Tymczasem, tak samo, jak od dawna, władza centralna, a zwłaszcza miejscowa, robiła co mogła, aby nas wszelkimi sposobami, wszelkiemi możliwemi szykanami i prześladowaniami, skierowane przeciw narodowości, językowi, tradycji, nawet religji, przekonać, że nie mamy prawa uważać się za równouprawnionych obywateli tego państwa, które nas siłą i przemocą ku sobie zagarnęło, że nie mamy prawa spodziewać się ani zmian, ani ulg, ani poszanowania dla naszych najświętszych ideałów. Wobec tego trudno żądać, aby nawet najbardziej umiarkowane, najchętniej ku stworzeniu możliwego modus vivendi ciążące żywioły, nie opuściły rąk i nie przyszły do przeświadczenia, że wszelka dążność ku temu, wobec faktów absolutnej niechęci z tamtej strony, jest — chwilowo przynajmniej, najzupełniej bezowocna.

Wojna Japonji z Rosją.

Głos rosyjski o sytuacji wojennej.

Wydawca *Nowego Wremieni* tak ocenia obecne położenie polityczne i wojskowe Rosji:

Japonja niewątpliwie stara się wszelkiemi siłami wciągnąć Anglję do udziału w wojnie. Byłoby to dla niej wielkiem szczęściem. Nie sądzę jednak, aby Anglja pragnęła wojny i ażeby w danym razie udział jej w wojnie nie oddziałał na zachowanie się innych państw europejskich. Nie mam na myśli Francji, lecz całą Europę i możliwe zmiany w ugrupowaniu się państw. W każdym razie wojny z Anglją nie powinniśmy pragnąć. Mam pełne prawo powiedzieć, że generał Kuropatkin był zawsze tego samego zdania. Granicę rosyjsko angielską na południu, od strony Afganistanu, uważał on za tak wyborną, że le

pszej życzyć nie trzeba. A przecież zna on dobrze ten kraj i warunki jego.

Wódz nasz posiada wysoce rozwinięty takt polityczny i przezorność, o czem świadczy również postępowanie jego w Mandżurji. Walczyć można jedynie wtedy, kiedy się jest do wojny przygotowanym. Pojmował on wyśmienicie, że gdyby uderzył na armję Kurokiego i gdyby doznał porażki, przepadłaby dla nas cała kampanja. Japończycy zwyciężaliby nasze wojska częściowo, w miarę jego nadciągania. Jakoż rachowali oni na to i zapowiadali, że dojdą do Irkucka i mieli prawo tak mniemać, znając szczupłość naszej armji i zdolność przewozową kolei syberyjskiej. Nie przeniknęli atoli Kuropatkina, sądząc, że, będzie ryzykował.

Czy Port Artura zostanie zdobyty? Na to wszyscy wojskowi odpowiadają wymijająco: Nie ma takiej twierdzy, którejby zdobyć nie można. Wróg się zbliża do warowni Portu Artura. Serca i wszystkie myśli nasze są tam, pośród jego obrońców, którzy się zasłużyli tak, jak Sewastopolczycy.

Aliści położenie ich jest jeszcze tragiczniejsze. Sewastopol nie był odcięty od Rosji; mógł otrzymywać wszystko, co mu przysłano. Osaczony przez silnego wroga, nie był wszelako wyspą. Zatopił swoje okręty i marynarze walczyli na lądzie. Sewastopolczycy mogli się cofnąć do kraju rodzinnego, dokonawszy zdumiewającego dzieła. Port Artura zaś — niby wyspa. Zatoka jego, jak wykazała walka półroczna, jest daleka od doskonałości. Próba połączenia się z eskadrą władywostocką zakończyła się dla nas opłakanie. Zginął „Ruryk", inne okręty uszkodzone. Wykazano bezprzykładne męstwo i znaczna część eskadry powróciła do Portu Artura, w niewolę zatoki. Flota osłabła po bitwie morskiej...

Nie będziemy żądali cudu, oprócz cudów męstwa, które są i będą. I nie będziemy myśleli, że Port Artura stanowi ostatnią nadzieję, że po upadku jego mrok nastąpi. On odciągnął ku sobie siły wroga. On unieruchomił inne armie japońskie. Wydaje się, jak gdyby huk dział twierdzy przerwał wszelkie bitwy, jak gdyby wszelkie starcia stały się tak błahemi wobec zapasów portarturskich, że nie warto nawet walczyć gdzieindziej. W tragicznej na widowni chwili pośród słuchaczów zaległa martwa cisza. My wszyscy, zataiwszy oddech, oczekujemy co godzina, co minuta..."

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Odwrót Rosjan.

Liaojan. B. Reutera donosi: Odwrót Rosjan z Anszanczan w dniu 27 b. m. odbył się podczas nocy w zupełnym porządku.

Walka, która rozpoczęła się d. 26 rano, trwała cały dzień i całą noc.

Drobne wieści z pola walki.

Berlin. (Tel. wł.). *Berl. Lokal Anzeiger* donosi z Liaojanu, że Rosjanie cofnęli się pomimo pomyślnego dla nich wyniku wczorajszej walki. Połączenie z Charbinem dotychczas nie jest utrudnionem. Agent marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych ocenia zdolność i siły oporne Portu Artura na trzy miesiące. Obecnie panuje pogoda, połączona z upałami, skutkiem czego drogi prędko wysychają. Bandy Chunchuzów otaczają i niepokoją wojska rosyjskie, Chińczycy zaś wzbraniają się dostarczać żywności.

Petersburg. (Urzędownie). Generał Kuropatkin telegrafował do cara pod datą wczorajszą: Japończycy dnia 25 bm. rozpoczęli akcję zaczepną, ale tylko na terenie wschodnim. Wojska japońskie w tej stronie obliczają na 2 dywizje z bardzo silną artylerją. Obie strony przepędziły noc na pozycjach w odległości 3 do 5 kilometrów od siebie. Nasze straty wynosiły około 100 rannych i zabitych. Noc, prócz drobniejszych utarczek, przeszła spokojnie. Następnego dnia Japończycy przeszli do ofenzywy na całym froncie.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Liaojanu: Zapowiadania licznych posłańców, przybywających z Portu Artura wynika, że dotychczas bardzo lekceważono sobie odporność twierdzy. Port Artura może bowiem trzymać się jeszcze przez 2 miesiące, a nawet i do końca roku.

Rosjanie posiadają od Anszanczan do Mukdenu znakomicie ufortyfikowane pozycje. Wskutek ciągłego przybywania nowych wojsk i artylerji armja rosyjska jest obecnie najsilniejszą od początku wojny. Wobec przyjazdu świeżych oddziałów wojsk z Europy, zapanował w usposobieniu armji entuzjazm a zarazem niechęć z powodu ciągłego odwrotu. Drogi i kolej żelazna między Mukdenem a Liaojanem przepełnione są wojskiem. W ataku dnia 23 bm., wykonanym przez Chunchuzów na Rosjan na północ od Mukdenu brały także udział regularne wojska chińskie.

Okręty rosyjskie w Szangaju.

Waszyngton. (B. Reut.). Japoński poseł wręczył sekretarzowi stanu Hayowi notę swojego rządu, podnosząc, że jeżeli okręty rosyjskie w Szangaju nie zostaną natychmiast rozbrojone, Japonja użyć będzie musiała odpowiednich środków celem zabezpieczenia swoich interesów.

Eskadra bałtycka.

Kolonja. *Koeln. Ztg.* donosi z Kronsztadu: Eskadra bałtycka pod dowództwem Rożdżestwieńskiego wyjechała na pełne morze, jak mówią na 10 dni.

Korea — państwem lennem Japonji.

Londyn. (Tel. wł.). *Standard* donosi z Tokio pod datą 25 bm.: W dniu 12 bm., przyjął cesarz koreański przedłożone mu przez japońskiego posła projekty reform. Między temi, znajdują się przyjęcie: japońskiego systemu monetarnego, zniesienie armji koreańskiej aż do siły 1.000 ludzi cesarskiej straży przybocznej, odwołanie wszystkich koreańskich posłów i konsulów i zastępstwo koreańskich interesów za granicą przez japońskich dyplomatycznych przedstawicieli.

Rozbrojenie statków rosyjskich.

Szangaj. (Biuro Reutera). Japończycy żądają, aby załoga rozbrojonych okrętów rosyjskich była zatrzymana i nie otrzymała pozwolenia na wyjazd, ponieważ przekonali się, że załogi „Warjagu" i „Korejca" mimo przyrzeczenia, że nie wezmą udziału w wojnie, zatrudnione są obecnie w eskadrze bałtyckiej.

Z placu boju w Mandżurji.

Petersburg. Generał lejtnant Sacharow telegrafował do sztabu generalnego pod datą 27 b. m:

Dnia 26-go nasze przednie straże, które przebywały na najbardziej wysuniętych stanowiskach wzdłuż frontu południowego, cofnęły się powoli na ufortyfikowane stanowisko w Anszanczan.

Nieprzyjacielska artylerja ostrzeliwała nasze pozycje z rozmaitych punktów. Nasza artylerja, która skierowała swój ogień tam, gdzie pojawiły się japońskie kolumny i gdzie Japończycy chcieli zbudować szańce, — zmusiła nieprzyjaciela do przeniesienia swego obozu do Baisiasai. O godzinie 6 wieczorem ogień po obu stronach ustał.

Najgoretszą walkę stoczyło lewe skrzydło naszego frontu południowego. Ogólna strata w tym dniu (dnia 26 b. m.) wynosiła po naszej stronie 200 ludzi.

Z nastaniem nocy wszystkie nasze przednie straże cofnęły się na główne pozycje. W ataku na front południowy brało udział pięć japońskich dywizyj.

Na froncie południowo-wschodnim odparły nasze wojska wszystkie ataki japońskie, a to za pomocą przejścia naszego prawego skrzydła około wieczora do akcji zaczepnej.

Odparto Japończyków aż do Tunsinfu, przyczem na naszym froncie południowo-wschodnim straciliśmy około 400 ludzi.

Na froncie wschodnim stoczyły nasze oddziały dnia 26 b. m. gorącą walkę ze znacznie silniejszem wojskiem nieprzyjacielskiem. Piechota nasza na prawem skrzydle, poparta przez artylerję, stawiła dzielny opór. Główny atak liczebnie silniejszego nieprzyjaciela nastąpił w nocy. Przyszło do walki na bagnety, podczas której oficerowie odnieśli rany kłute od bagnetów, rany od cięcia szabli i strzałów rewolwerowych. Po zaciętej walce na wysuniętych pozycjach w Csehu i Ankinlin cofnęły się nasze wojska na główną pozycję. Na prawem skrzydle bronił pułk tambowski wysuniętej pozycji koło Csehu od godz. 1 nad ranem do 4 rano. Pułk kilkakrotnie odparł ataki nieprzyjaciela i sam o godz. 4 rano poszedł do ataku. Komendant pułku, pułkownik Kleinbowski jest ranny. W końcu manewr obejścia, wykonany przez nieprzyjaciela na prawem skrzydle zmusił nas do odwrotu, który nastąpił w dobrym porządku. Sześć dział zepsutych zostało na polu bitwy. Straty Japończyków, którzy z ogromną wściekłością szli do ataku muszą być bardzo znaczne. Pewien ranny oficer japoński, który dostał się do niewoli naszej i któremu opatrzono rany, w chwili, gdy nikt nań nie patrzył, popełnił samobójstwo, roztrzaskawszy sobie głowę o skały. Nasze wojska zabrały Japończykom znaczną ilość broni. Nasze straty na froncie wschodnim nie są jeszcze dokładnie znane, wynoszą w każdym razie zapewne więcej, aniżeli 1.500 zabitych i rannych. Pomimo tego długiego i zaciętego boju usposobienie w naszem wojsku było bardzo dobre; mimo ciemności i ulewnego deszczu, który zamienił okolicę w morze błota, wykonało nasze wojsko wszystkie ruchy z największą precyzją.

Dnia 27 b. m. nieprzyjaciel rozpoczął kroki zaczepne na nowo na całym froncie. Nasze wojska cofnęły się powoli na swe stanowiska. Około godz. 2 popoł. sygnalizowano atak nieprzyjacielski koło Kuempin.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Liaojanu niektóre szczegóły o walkach ostatnich. Rosjanie nie mogą zdać sobie sprawy z planów japońskich wskutek czego postępowanie ich jest zupełnie niezdecydowane. Generał Kuropatkin, który nakazał ogólny odwrót wojsk rosyjskich ku Mukdenowi, cofnął ten rozkaz i koncentruje swe siły koło Liaojanu. Japończycy dążą ku Liaojanowi szybkimi marszami nietylko z południa i wschodu, ale także i z północy. Podług sprawozdania *Daily Telegraph* siły japońskie i rosyjskie przedstawiają się jak następuje: Generał Kuropatkin ma 12 dywizyj wojsk, generał Kuroki 100.000, gen. Nodzu 60.000, a Oku tylko małe siły, gdyż znaczną część wojsk swych musiał odesłać na wzmocnienie armji oblegającej Port Artura.

Walka toczy się mimo deszczu i w nocy. Przy walkach nocnych Japończycy używają silnych reflektorów, przez co wskazują wojskom swoim pozycje rosyjskie, a Rosjanie oślepieni światłem reflektorów nie mogą celnie strzelać. Tem też Rosjanie tłómaczą utratę swoich 6 dział.

Japończycy podczas walk używają najrozmaitszych podstępów wojennych.

Okolica między Kaiczen a Anszanczan zapełnione są zupełnie wojskami japońskiemi, które bombardowały stację kolejową w Anszanczan, ale już wtedy, gdy pociągi wojskowe z niej wyjechały.

Z Portu Artura.

Berlin. (Tel. wł.) Pułkownik Gaedke, korespondent *Local Anzeigera* donosi, że generał Stössel telegrafował, iż Port Artura może się jeszcze bronić przez sześć tygodni.

Amerykański agent marynarki, który przybył z Portu Artura, twierdzi, iż Port Artura potrafi się bronić nawet przez trzy miesiące.

Wszystkie pisma atoli jednozgodnie stwierdzają, że Japończycy zająwszy fort Iczan mają w swych rękach klucz do Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Z Czifu donoszą, że przybyli tam z Portu Artura Chińczycy opowiadają, że sytuacja w twierdzy jest bardzo krytyczną. Oprócz braku amunicji, uczuwać się tam daje wielki brak mięsa i mąki, której cena ogromnie podrożała. Jeden worek mąki kosztuje 10 rubli, jedna kura 3 ruble.

Druty wiodące do min, pozakładanych przez Rosjan, są poprzecinane.

Gibraltar. („Biuro Reutera"). Amerykański okręt wojenny „Baltimore" otrzymał rozkaz udania się na wody chińskie.

Nyborg. (TBK.). Wielki parowiec pod rosyjską flagą wojenną w towarzystwie dwu torpedowców o godzinie pół do 10 rano wczoraj przepłynął tędy, zdążając w kierunku północnym.

Dr. Koerber w Galicji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Tarnobrzeg. O godzinie 7 rano przybył tu prezydent ministrów dr. Koerber w towarzystwie namiestnika hr. Potockiego, prezydenta wyższego sądu w Krakowie dra Hausnera, radcy ministerjalnego Bleylebena, radcy namiestnictwa Wacława Zaleskiego wiceprezydenta sądu krajowego Seidla i wicesekretarza ministerjalnego dra Bieńkowskiego. Na dworcu powitali prezydenta ministrów starosta Lasocki, starszy radca budownictwa Ingarden, naczelnik sądu Hartmann i starszy inżynier Reger, kierownik budowy portu. Straż pożarna z całego powiatu tworzyła szpaler. Po półgodzinnym postoju udał się prezydent ministrów do Nadbrzezia, celem oglądnięcia portu, prac regulacyjnych na Wiśle i t. d.

W Nadbrzeziu wygłosił radca Ingarden do dra Koerbera powitalną przemowę, dziękując za poparcie sprawy budowy portu, mającego wielkie znaczenie dla całego kraju. Następnie przedstawił p. Ingarden kierowników budowy i przedłożył plany budowy i jej stan obecny. Dwoma statkami „Wawel" i „Kraków" udano się następnie uregulowanem korytem Wisły 6 kilometrów do Dąbrowy. Po drodze udzielał wyjaśnień radca Ingarden. Prezydent ministrów okazywał wielkie zaintesowanie, wypytując się o każdy szczegół. Przed odjazdem wyraził dr. Koerber radcy Ingardenowi zadowolenie ze znacznego postępu robót. O godz. 11 osobnym pociągiem powrócił dr. Koerber z Nadbrzezia do Tarnobrzega.

Tarnobrzeg. P. prezydent Koerber, dokonawszy lustracji starostwa, przyjął deputację tarnobrzeskiej rady powiatowej pod przewodnictwem marszałka powiatowego Horodyńskiego i deputację gminy tarnobrzeskiej, proszącej o zapomogę z powodu klęsk elementarnych, o utworzenie gimnazjum i sądu obwodowego w Tarnobrzegu. Deputacja rady powiatowej tarnobrzeskiej przedstawiła p. prezydentowi ministrów prośbę gminy Rozwadowa o zapomogę dla tamtejszych pogorzelców, o utworzenie sądów powiatowych w Rudnikach i Pniowie oraz o zapomogi dla gmin Witkowic i Antoniowa.

Petentów zapewnił dr. Koerber, że prośby ich zachowa w pamięci i wedle możności uwzględni. Następnie przedstawili się p. prezydentowi ministrów reprezentanci władz.

Z gmachu starostwa udał się p. prezydent ministrów ulicami miasta, na których zebrały się tłumy publiczności, do gmachu sądu powiatowego w towarzystwie prezydenta sądu krajowego wyższego Hausnera i wiceprezydenta sądu kraj. Seidla. W ulicach, któremi przejeżdżał dr. Koerber ustawiono 4 bramy tryumfalne, przystrojone zielenią i chorągwiami. W budynku sądu powiatowego powitał p. prezydenta ministrów naczelnik sądu radca Hartman, poczem dr. Koerber dokonał lustracji całego sądu.

Tarnobrzeg. Po przybyciu do Dzikowa przyjął prezydent ministrów krakowskie Towarzystwo rolnicze, które reprezentowali: Zdzisław hr. Tarnowski, wiceprezes Czecz: prof. Milewski, Hupka, Górski, Jordan, Włodek, Jan Tarnowski, Ostaszewski i inni.

Przemawiał hr. Zdz. Tarnowski, przedstawiając potrzeby rolnictwa, położenie jego po dwóch latach klęsk elementarnych; w końcu wręczył mowca drowi Koerberowi memorjał. Prezydent ministrów odpowiedział krótką przemową.

Następnie odbył się obiad w sali portretowej rezydencji Tarnowskich, na 53 nakryć. Prócz wyżej wymienionych, oraz otoczenia dra Koerbera, wzięli w nim udział marszałkowie powiatowi, reprezentanci obywatelstwa, Stanisław Tarnowski, Mycielscy, Siemieński, Antoni Wodzicki, Cielecki i inni.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Traktat handlowy włosko-austrjacki.

Rzym. (Tel. wł.). Jak dzienniki donoszą, pertraktacje handlowe między Austrją a Włochami są już zupełnie ukończone, tak, że dnia 1 września będzie mogło nastąpić podpisanie przedwstępnej umowy.

Podrożenie likierów.

Praga. (Tel wł.). Zgromadzenie fabrykantów likierów uchwaliło ze względu na podwyższenie cen spirytusu i cukru, podwyższyć ceny likierów o 10%.

Rewolucjoniści rosyjscy.

Genewa. (Tel. pryw.). Wychodzące tu w języku rosyjskim nihilistyczne pisemko rewolucyjne, zapowiada dalszy ciąg knowań rewolucyjnych nihilistycznego komitetu rewolucyjnego. Świat przerażą wkrótce jeszcze straszniejsze krwawe czyny, niż dotychczas. Widownią ich będzie Rosja. Nie zapobiegną temu ani pomnożenie policji, ani żandarmerji, gdyż komitet wykonawczy znalazł pomoc u samej policji petersburskiej. W zamordowaniu Plehwego brał bardzo wybitny udział jeden z wyższych urzędników policji. Na liście dostojników rosyjskich, mających ponieść śmierć, a która jest bardzo długą, znajduje się między innymi oberprokurator synodu Pobiedonoscew, jak również członkowie dworu. Przeciw carowi rewolucjoniści wystąpią dopiero wtedy, jeżeli teraźniejsze wypadki nie wywrą na niego żadnego wpływu. Także koła rewolucyjne uważają cara Mikołaja II za uczciwego człowieka i spodziewają się, że on wyrzeknie się wreszcie absolutystycznego kierunku.

Afera szpiegowska w Paryżu.

Paryż. Pisma zagraniczne doniosły o nowej aferze szpiegowskiej, odkrytej w Paryżu. Otóż dzienniki *Matin* i *Petit Parisien* donoszą, że idzie tu o propozycję, jaką zrobił japoński attaché byłemu agentowi Lajoax w sprawie planu obrony Indochin. Japoński attaché przeczy temu energicznie.

Z Finlandji.

Helsingfors. Na podstawie ukazu carskiego zwołano stany Finlandji na zwyczajną sesję w dniu 6 grudnia b. r. do Helsingforsu.

Równocześnie wydano rozkaz, aby przyszły sejm zebrał się w roku 1007.

Nowe kopalnie złota.

Tokio. Inżynierowie zbadali odkryte niedawno miny złota koło Iwate i wydali bardzo pomyślne orzeczenie, oceniając wartość kopalni na 100 miljonów funtów szterlingów. Rozpoczęto już roboty, aby przystąpić do wydobywania złota. Przypuszczają, że kopalnia ta przyniesie rocznie 200 milj. yenów.

Strejki.

Paryż. *Matin* donosi z Marsylji, iż minister marynarki Pelletan zamierza nałożyć na Towarzystwa żeglugi odszkodowanie 1500 franków dziennie, dopóki one napowrót nie podejmą służby pocztowej.

Paryż. Jak dzienniki donoszą, minister handlu zwróci się do Towarzystw żeglugi handlowej w Marsylji z groźbą pociągnięcia ich do odpowiedzialności i zmuszenia ich do spełnienia swych obowiązków, jeśli nie przyczynią się do zakończenia strejku.

Marienbad. (Tel. wł.). Przybył tu ks. Ludwik Battenberski, który był w Petersburgu jako reprezentant króla na chrzcinach carewicza i przywiózł królowi pismo odręczne od cara.

Tryjest. (Tel. wł.). Namiestnik Tryjestu hr. Goess podał się do dymisji i po ukończeniu urlopu nie wróci już na swe stanowisko.

KRONIKA.

Lwów 29 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +14 R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste.

Wiceprezydent namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Emerytowany starszy radca pocztowy I. Ładoś, przeniósł się na stałe mieszkanie do Krakowa.

Prof. Jan Skrzydlewski, uczeń król. Akademji muzycznej w Berlinie i prof. Leszetyckiego w Wiedniu, otwiera z dniem 1 września br. przy ulicy Hetmańskiej l. 6, wyższą szkołę gry fortepianowej, przyczem udzielać będzie także teorji muzycznej, harmonji i kontrapunktu.

Rezydencja lwowska OO. Jezuitów otrzymała nowego superjora. Jest nim o. Stanisław Sopuch, żarliwy kaznodzieja i działacz społeczno-religijny w myśl wielkodusznych wskazań Leona XIII i Piusa X. Nowy superjor, pomimo uciążliwych agend swojego urzędu, nie opuści, o ile nam wiadomo, pola, na którem dotąd z takim pożytkiem pracował, a co sterowane przezeń liczne instytucje, przyjmą z niemałą radością.

Kto zwołuje wiec ruski? Wczoraj po ruskich cerkwiach we Lwowie rozdawano odezwy drukowane, zapraszające na wiec ruski, a podpisane przez redakcję *Hajdamaków*. Tekst odezwy jest ten sam, co w *Dile*, (tam był bez podpisu) trafnie więc domyślał się *Hałyczanyn*, że wiec zwołuje Petrycki. Dziwić się tylko trzeba, że Ukraincy dają się za nos wodzić takiemu warchołowi, który ośmieszywszy już siebie, stara się ośmieszyć całą partję.

Zgłoszenia do internatu dla uczenic seminarjum naucz. żeńsk., zatwierdzonego przez radę szkolną krajową, p. Heleny Zawadzkiej (ul. Piekarska 6) przyjmuje się codziennie od godziny 9 do 1 przedpołudniem i od 3 do 6 popołudniu.

Poświęcenie fabryki. W ubiegłą sobotę odbyła się uroczystość otwarcia i poświęcenia fabryki pod firmą „Fabryka maszyn i odlewarnia ks. A. Lubomirskiego". Powstała ona z dawnej fabryki, znanej pod firmą „Perkun". Na czele fabryki stoi inżynier Józef Holman, b. długoletni kierownik fabryki „Rebhana". Władzy jego podlega 3 inżynierów, wychowańców tutejszej szkoły politechnicznej, 9 urzędników administracyjnych, prócz tego fabryka zatrudni 200 robotników.

W sobotę o godzinie 8 rano na znak dany gwizdawką, opuścili wszyscy urzędnicy i robotnicy swe zatrudnienia i udali się do kościoła parafjalnego św. Marcina, celem wzięcia udziału we mszy św., odprawionej przez proboszcza, ks. prałata Podolskiego, na pomyślność fabryki. Po nabożeństwie powrócono do pracy. Popołudniu o godzinie 4 zebrano się powtórnie w odlewni, gdzie przy ustawionym ołtarzyku, dokonał ks. Podolski poświęcenia wody i soli; a następnie wszystkich zabudowań fabrycznych, poczem rozległ się huk motorów i rozpoczęła się praca na nowo. Uroczystość zakończyła się skromną przekąską, którą dyrektor podejmował robotników po godzinie 6 wieczorem.

Kronika policyjna. 29 sztuk srebra stołowego, skradli złodzieje z kredensu w mieszkaniu p. Alfreda Jędrkiewicza, starszego komisarza budownictwa kolei państwowej, przy ul. Wronowskiej l. 11. Wobec tego. że p J. bawił od 5 do 28 bm. na świeżem powietrzu i mieszkanie było zamknięte, nie wiadomo, kiedy srebro skradzione zostało.

Na gorącym uczynku, tj. buszującego w szufladzie komody, złapał wczoraj złodzieja w swem mieszkaniu przy ul. Sadownickiej 37, p. Józef Zajączkowski, rzeźnik. Złodziej ma lat 14, nazywa się Jan Karczyński i jest kelnerem bez zajęcia. Rzeźnik wyprowadził małoletniego złodzieja za kark na ulicę i oddał go w ręce napotkanego policjanta, który odstawił go na ekspozyturę policyjną przy ul. Gródeckiej, skąd znowu złodziej na inspekcję policyjną miał być odstawiony. Ponieważ aresztant w ciągu drogi usiłował kilka razy uciec eskortującemu go żołnierzowi, plutonowy Szczotarz, zarządził okucie go w łańcuszki, co bezczelnego złodzieja w taką wprawiło pasję, że zawołał: „O, kozaka odgrywa, — a to najlepiej zrobić tak, jak Krzyżanowski zrobił, łeb mu ukręcić i do kanału wrzucić — przynajmniej jak dostał 20 lat, to wiedział za co". Dla objaśnienia dodać należy, że przed 2 laty zawodowy złodziej Krzyżanowski, zabił na pl. Krakowskim aresztującego go kaprala policji Kończaka i został skazany za to na 20 lat więzienia.

Do kantyny w barakach obrony krajowej obok remizy tramwaju elektrycznego, dostali się ubiegłej nocy złodzieje i skradli towary wartości 120 koron.

P. Andrzejowi Kornelli, inżynierowi Wydziału krajowego, skradziono z mieszkania pod l. 26 przy ul. Chorążczyzny w czasie nieobecności jego we Lwowie, między 10 a 27 sierpnia, rozmaite przedmioty, wartości 150 kor.

Samobójstwo kasjerki kawiarnianej. Wystrzałem z rewolweru, skierowanym w prawą skroń, odebrała sobie dziś rano o godzinie wpół do dziewiątej w sieni kamienicy pod l. 4 przy ul. św. Michała kasjerka kawiarni „Polonja" 19-letnia Róża Schleifer, pochodząca z Linz-Urfahr w Górnej Austrji. Powodem samobójstwa była, jak okazało się z pozostawionego przez denatkę listu, zawiedziona miłość.

Skradzione poduszki. Z zamkniętego strychu, należącego do p. Klary Gerhardtowej, skradziono w ciągu ostatnich czterech dni pierzynę, dwie poduszki i jaśka, wartości 140 kor.

Utonięcie. W Przemyślu dnia 25 popołudniu utonął w Sanie podczas kąpieli W. Zawadowicz, uczeń VII klasy gimn. zamieszkały przy swych rodzicach w Ostrowie. Wydobyty wkrótce przez znajdujących się tam ludzi, został przez zawezwanego dra Manheima do życia przywrócony.

Pożary. W Hnilczu (pow. Podhajce) zniszczył pożar cztery zabudowania gospodarcze. W Hawryłówce zniszczył pożar 8 domów mieszkalnych wraz z zapasami zboża i narzędziami gospodarczemi, wartości 6028 k.

W Giedlarowej (powiat Łańcut) spłonęły domy i zabudowania 5 gospodarzy. Szkoda ogólna wynosi 10000 k

W Podemszczyźnie (pow. Cieszanów) spaliły się zabudowania 3 gospodarzy, wartości 1400 k., w samym zaś Cieszanowie s łonęła stodoła i dwie przybudówki: wartości 2000 k.

W Czupernesowie (pow. Przemyślany) spalił się budynek mieszkalny wraz z zabudowaniami P. Mądrzaka, wartości 66 k. Przyczyną pożaru były dzieci, bawiące się zapałkami.

W Smolnicy (pow. Dobromil) zniszczył pożar wszystkie budynki mieszkalne i gospodarcze H. Sternbacha, wartości 10850 k

W Byczynie (powiat Chrzanów) wybuchł pożar, który zniszczył mimo bardzo energicznej akcji ratunkowej 60 domów mieszkalnych i 32 stodół wraz z całą krescencją. Szkoda wynosi około 200.000 k.

Ponieważ pomoc doraźna była konieczną, ze względu na brak żywności u pogorzelców, przeto dostarczyło starostwo dnia następnego pe pożarze 600 bochenków chleba.

Szkoła tkacka w Gorlicach. Nauka w krajowej szkole tkackiej w Gorlicach, rozpoczyna się w dniu 1 września br. Szkoła ma za zadanie kształcić młodzież na zawodowych tkaczy. Nauka trwa dwa, a względnie trzy lata i jest bezpłatną.

Polskie paralelki przy seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie. *Gwiazdka Cieszyńska* donosi: Formalności z powodu urządzenia polskich paralelek przy seminarjum nauczycielskiem obecnie zupełnie już zostały załatwione, tak, że z dniem 15 września br. otwarty zostanie I kurs polski, umieszczony w budynku szkoły polskiej „Macierzy szkolnej" przy ulicy Sydonji. Wszystkie więc wieści, jakoby sprawa polskich paralelek dotąd była w zawieszeniu, rozsiewane przez niemieckie pisma, by odstraszyć kandydatów, są więc fałszywe.

Z naszych zdrojowisk. W Rymanowie bawiło od 20 maja do 25 sierpnia na kuracji 2204 osób (1031 drużyn).

Utrzymanie rodzin rezerwistów rosyjskich, wyprawionych na plac boju, w samej gubernji charkowskiej, jak obliczono, będzie kosztowało 3 miljony rubli rocznie. Sumy tej musi dostarczyć ziemstwo z funduszów, przeznaczonych na inne cele. Wobec tego *Nowosti* wykazują potrzebę zasiłku ze skarbu państwa dla gubernij, objętych mobilizacją, i radzą zaraz po ukończeniu wojny wprowadzić podatek dochodowy. *Moskowskij wiedomosti* domagają się powiększenia skąpego zasiłku, udzielan go rodzinom żołnierzy i zalecają zawiązywanie komitetów obywatelskich do roztaczania opieki nad niemi.

Analfabetyzm Warszawy. Ostatnie tablice spisu jednodniowego przekonywują, iż Warszawa ma nieumiejących czytać, ani pisać: mężczyzn 42%, kobiet zaś 56% ogólnej liczby ludności.

Nowe kopalnie złota. *Times* donosi z Tokio, że na terenie rządowym w Khesan odkryto obfite pokłady złota, których wydajność obliczają na 2 do 3 miljonów funtów szterlingów (50 do 75 miljonów koron).

Eksplozja. Veszprim. (Tel. wł.) Na wystawie rolniczej eksplodowało działo do rozbijania chmur. Dwie osoby zostały ciężko ranione.

Olbrzymi pożar. Antwerpja. (Tel.) Pożar zbiorników nafty trwa dalej, dotąd wydobyto 9 zupełnie zwęglonych trupów.

Dział ekonomiczny.

— **Rozpisanie dostawy.** Dyrekcja kolei państwowej we Lwowie rozpisuje publiczną ofertę na dostawę baterji akumulatorów dla centrali elektrycznej nowego dworca kolejowego we Lwowie. Bliższe warunki dostawy ogłoszone są w Nrze 184 z dnia 12 sierpnia 1904 *Gazety Lwowskiej*. Termin wnoszenia ofert upływa dnia 4-go września 1904.

— **Wiedeń** 29 sierpnia. *(Targ zbożowy).* Pszenica 11·30 do 11·55, żyto 8·30 8·5 jęczmień —·— do —·—, kukurydza 7·60 do 7·80, owies 7·40 do 7·55, rzepak —·— do —·—. Pogoda: pochmurno

— **Budapeszt** 29 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na październik od 10·65 do 10·66, na kwiecień 10·9 do 10·92; żyto na październik 8·11 do 8·12, na kwiecień 8·43 do 8·44; owies na październik 7·07 do 7·08, na kwiecień 7·35 do 7·36; kukurydza na sierpień —·— do —·—; na wrzesień 7·28 do 7·29, na maj 7·28 do 7·29, Rzepak na sierpień od 11·60 do 11·70. Oferty na pszenicę mierne Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda wiatr.

— **Wiedeń** 29 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 645·—, Akcje węg. Zakł. kred. 756·—, Akcje Anglobanku 279·30, Akcje Unionbanku 527·—, Akcje Laenderbanku 439·50, Akcje Bankvereinu 537·—, Akcje Bodencredit 94 ·50, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 63 ·—, Akcje kolei południ. 88·50, Kolei Elbethal 420·—, Akcje kolei Północnej 5470, Akcje kolei Czerniowieckiej 575·—, Akcje Alpiny 444·25, Akcje Rima Muranji 507·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2294, Akcie fabryki broni 479·—, Akcje tureckie tytoniowe 342·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1020, Oblig. węg. indemn. 97·20, Renta majowa 99·20, Austr. renta koron. 99·25, Węgierska renta kor. 97·— 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·45, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99.65, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 128·—, Marki 117·20, Ruble 253·50.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego